Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 270 Kraków, sobota 13 listopada 1920 Rocznik XXIX.
60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Drut kolczasty

Milczeliśmy na niejedno, dopóki trwała wojna, dopóki niebezpieczeństwo zewnętrzne zagrażało Polsce. Milczeliśmy i nie krytykowaliśmy, chociaż wiele zarządzeń, wydanych rzekomo w celu obrony państwa, raziło swoją bezmyślnością.

Dziś, kiedy wojna ustała, kiedy niebezpieczeństwo minęło, kiedy rozpoczyna się era pokojowa, — dłużej milczeć nie mamy obowiązku, ani prawa.

Żądamy tedy przedewszystkiem **demobilizacyi administracyjnej**, to znaczy uprzątnięcia pozostałości wojennych w dziedzinie administracyi państwowej, zwłaszcza, o ile ona wkracza w zakres podstawowych swobód obywatelskich.

Dotąd wciąż jeszcze **Polska jest odgrodzona drutem kolczastym od Europy.**

Tym drutem kolczastym jest: **cenzura listów, cenzura gazet i książek zagranicznych.**

Usunąć ten drut kolczasty czas już chyba, skoro się wojna skończyła i tem samem odpadł pozór, służący do podtrzymywania tych niekonstytucyjnych, barbarzyńskich zarządzeń.

Granica polska nie powinna być baryerą dla wolnej myśli ludzkiej. To nam poprostu wstyd przynosi wobec demokratycznych narodów Europy, u których nigdzie niema czegoś podobnego. Reputacyę Polski, jako siedliska reakcyi, skutecznie podtrzymuje nasza cenzura graniczna.

Należy bezzwłocznie znieść tę cenzurę i przywrócić debit gazetom zagranicznym, którym go odebrano. Uczynić to wypada tembardziej, ile że odbieranie debitu odbywało się wedle jakiegoś niczem nie uzasadnionego widzimisię. Odebrano debit pocztowy wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung" i dotychczas go jej nie przywrócono, gdy komunistyczny dziennik wiedeński „Rote Fahne" przychodzi bez przeszód do Polski. Władze polskie nie wpuszczają do kraju dziennika paryskiego „Peuple", organu Longueta, którego wykluczenie postawiła Moskwa jako warunek przyjęcia francuskiej partyi socyalistycznej do trzeciej Międzynarodówki i który w tym dzienniku ostro zwalcza bolszewizm; natomiast „l'Humanite", występująca przeciw Longuetowi i broniąca bolszewizmu, przychodzi do Polski jak najregularniej. Oto są kwiatki polskiej cenzury...

Wogóle co za sens ma zakazywanie gazet i książek niemieckich i francuskich, które masowego wpływu u nas wywierać nie mogą, a których brak pozbawia nas informacyj o tem, co się dzieje w świecie, i odcina Polskę od ruchu umysłowego Europy?!

Czas z tem skończyć, czas przywrócić normalną komunikacyę umysłową Polski z zagranicą.

Posłowie nasi w Sejmie powinni się energicznie upomnieć o usunięcie tego moralnego drutu kolczastego, którym Polska jest otoczona.

P. Dąbski o rokowaniach w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 listopada.

Korespondent „Kuryera Porannego" w Gdańsku ogłasza wywiad z przewodniczącym delegacyi pokojowej p. Dąbskim, bawiącym w Gdańsku w przejeździe do Rygi. P. Dąbski oświadczył: Jadę do Rygi, aby zawrzeć **definitywny pokój**. Podobno jak przy rozpoczynaniu rokowań o pokój preliminaryjny wierzyłem w ich pomyślny wynik, tak też obecnie **głęboko wierzę, że definitywny pokój dojdzie do skutku.** Zarówno rząd polski, jak Sejm i całe społeczeństwo pragną pokoju, aby zwrócić wszystkie siły ku **ekonomicznej odbudowie kraju.**

Rokowania pokojowe zaczną się od opracowania umowy o powrót wygnańców, uchodźców i jeńców. Właściwe rokowania potrwają **około 2 miesięcy, tak, że w styczniu będziemy mieli definitywny pokój.**

Odrzucenie wniosków o rozwiązanie Sejmu i o głosowanie ludowe nad senatem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 listopada.

Dziś Sejm obradował nad wnioskiem nagłym klubu PSL „Wyzwolenie" o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Losy tego wniosku były z góry przesądzone po oświadczeniu Piastowców, że nie będą głosować za wnioskiem, ponieważ **łącznie z PPS postawią własny wniosek.** W głosowaniu wniosek „Wyzwolenia" został **odrzucony ogromną większością.**

Nad wnioskiem nagłym NPR o poddanie sprawy senatu głosowaniu ludowemu odbyło się głosowanie przez wychodzenie za drzwi. **Za wnioskiem oddano 103, przeciw 145 głosów. Wniosek upadł.**

Następnie imieniem PPS i Piastowców poseł tow. **Niedziałkowski** postawił wniosek nagły **o przekazanie sprawy senatu przyszłemu Sejmowi.** Wniosek opiewa, aby sprawę senatu wyodrębnić z projektu konstytucyi i przekazać ją **rozstrzygnięciu przyszłego Sejmu** i aby niezwłocznie przystąpiono do dalszego głosowania nad pozostałemi częściami projektu konstytucyi.

Przy głosowaniu przez wychodzenie za drzwi **wniosek odrzucono 144 głosami przeciw 107.**

* * *

Niezwykłe zajścia w komisyi konstytucyjnej

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej poseł **Fichna** (NPR) postawił wniosek, aby wobec wniosków „Wyzwolenia" i NPR o rozwiązanie Sejmu i poddanie sprawy senatu pod głosowanie ludowe **wstrzymać się od dyskusyi** nad artykułami 35 i 36. W głosowaniu na 30 obecnych padło po 15 głosów za i przeciw, a przewodniczący poseł Dubanowicz dyrymował **przeciw** wnioskowi, który w ten sposób **upadł.**

Poseł tow. **Czapiński** zgłosił następnie wniosek, aby **skreślono powyższe artykuły.** W głosowaniu okazało się, że **oddano 32 głosy, podczas gdy członków komisyi jest tylko 31.** Gdy oszustwo wyszło na jaw, zarządzono **drugie głosowanie**, w którem znowu padło po 15 głosów za i przeciw. I teraz przewodniczący rozstrzygnął **na niekorzyść wniosku.**

Po głosowaniu przewodniczący poseł Dubanowicz zaproponował rozpoczęcie dyskusyi nad artykułami 35 i 36. **Nikt jednak do głosu się nie zgłosił** i nastało kłopotliwe milczenie. Chcąc uratować sytuacyę, Dubanowicz zaproponował, aby wiceprezes komisyi ks. Stychel objął przewodnictwo, a on sam zabierze głos. Ks. Stychel nie kwapił się jednak z objęciem przewodnictwa, a **po długiem milczeniu** odroczono nieistniejące obrady na 17 b. m.

Cele Polski przy podpisaniu konwencyi gdańskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 listopada.

Korespondent „Kuryera Porannego" w Gdańsku ogłasza rozmowę z polskim komisarzem p. Biesiadeckim, który oświadczył, że zwłoka w podpisaniu przez delegacyę polską konwencyi z Gdańskiem miała na celu **uzyskanie gwarancyi**, niezbędnych dla zabezpieczenia praw przyznanych Polsce traktatem wersalskim. Gwarancye te można by osiągnąć przez przyznanie Polsce prawa **utrzymywania siły zbrojnej** na terytoryum wolnego miasta Gdańska.

Pogrzeb tow. Napiórkowskiego

Warszawa. (PAT) „Robotnik" donosi, że w piątek rano specyalnym pociągiem udaje się do Łodzi delegacya posłów sejmowych na pogrzeb posła Napiórkowskiego.

Warszawa. (Tel. wł. Naprzodu") Na pogrzeb tow. Napiórkowskiego wyjeżdża marszałek i grupa posłów, dlatego w piątek posiedzenia Sejmu nie będzie. Ulica w Łodzi, przy której zmarły poseł mieszkał, zostanie nazwaną jego imieniem.

Wręczenie buławy marszałkowskiej Naczelnikowi państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W niedzielę odbędzie się uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej Józefowi Piłsudskiemu. Uroczystość odbędzie się na placu Zamkowym pod kolumną Zygmunta III. Aktu wręczenia buławy dokona **szeregowiec**, najmłodszy kawaler orderu „Virtuti militari" w otoczeniu delegacyi wszystkich rodzajów broni. Popołudniu odbędzie się akademia w sali ratuszowej, wieczorem uroczyste przedstawienia w teatrach.

Śmierć posła

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Wczoraj wieczorem w drodze z Sejmu do mieszkania w mieście zmarł na ulicy poseł Władysław Dąbski, radca wyższego sądu we Lwowie, poseł z okręgu złoczowskiego. Zmarły poseł należał do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

—ooo—

Niepowstrzymane koło

Ludzie, którym drożyzna przy każdym ruchu daje się we znaki, którym od rana do wieczora każdy zakupiony niezbędny artykuł przypomina, że niema dość wysokich zarobków, aby mogły dotrzymać kroku jeszcze szybciej rosnącej drożyźnie, zadają sobie pytanie, co właściwie powoduje tę powódź w cenach, dlaczego wszystko prawie z dnia na dzień drożeje. Bo rzeczywiście niema dnia, aby czyto gospodyni na targu, czy „pana domu“ w sklepie nie zaskoczyła niespodzianka w postaci podwyższonej ceny za wszystko. Jeżeli gospodyni wydała na targu wtorkowym na zakupy 200 marek, to w piątek tego tygodnia za taką samą ilość artykułów musi zapłacić 300, albo i 400 marek. Każdego więc dręczy pytanie, dlaczego tak się dzieje i czy tak być musi, względnie czy konsumenci są wobec tych stosunków bezbronni.

Dzieje się tak z powodów ogólno-światowych i z powodów specyalnie na gruncie polskim wyrosłych, o których właśnie chcemy pomówić. Podstawą wszelkiego obrotu towarowego jest pieniądz i od wartości pieniądza zależy wartość towaru. Jeżeli nasza marka notuje na giełdzie światowej 1.4 centyma, to za markę można kupić towar wartości 1.4 centyma. Płacimy markę, a w rzeczywistości dajemy niecałe 1 i pół centyma. I odwrotnie, kto zarabia 100 marek, otrzymuje wartościowo tylko niespełna 1 i pół marki i odpowiednio do tego musi każdy nabyty towar opłacić. Jest więc widocznem, że daleko jeszcze nawet tym, którzy wedle dzisiejszych pojęć „dużo“ zarabiają, do zrównoważenia dochodu z wydatkami; faktycznie niema dziś dochodu dość elastycznego, aby bodaj w przybliżeniu dorównał skokom drożyzny.

Wartość pieniądza danego państwa świadczy o poważaniu, jakiem dane państwo w świecie się cieszy. Nie mamy na myśli poważania w znaczeniu moralnem, tylko w znaczeniu oceniania jego kredytu. Pod tym względem wiemy, jak Polska jest w świecie zapisana. Wszak nawet Francya odmówiła p. Grabskiemu pożyczki. I stąd zrozumiałem jest, chociaż nie do usprawiedliwienia, że p. Grabski nie dał pieniędzy na zakupno mąki i tłuszczów w Ameryce, bo za te pieniądze, które mógł dać, nie byłby jego kolega od aprowizacyi daleko zajechał.

Jest i dalszy specyalny powód rosnącej drożyzny, a mianowicie powód wynikający z nas samych, bo przecież rząd jest emanacyą układu sił w społeczeństwie — czy nie tak? Otóż rząd pcha drożyznę do jej zawrotnych obecnie wysokości; podrażając cały szereg niezbędnych artykułów, zachęca posiadaczy innych niezbędnych artykułów do pójścia po tej samej drodze. W ostatnich czasach rząd podniósł i to grubo ceny nafty, benzyny, spirytusu, soli, chleba, ostatnio cukru i niebawem zapałek i tytoniu. Za żółtą masę, którą tylko nasza cierpliwa ludność przyjmuje za cukier, rząd ustanowił obecnie cenę 53.50 marek w cenie hurtownej, a 58.50 marek w cenie detailicznej za 1 kg.; za cukier biały, który jest tylko mytem, cenę ustanowiono na 60 marek za 1 kg., obie ceny z ważnością od 1 listopada. I wytwarza się sytuacya następująca: producent zboża twierdzi, że musi żądać kilka tysięcy za korzec żyta, bo nafta, sól, tytoń, cukier itd. podrożały; kupiec powiada, że musi za towary nierejonowane — głównie tekstylne — żądać wyższej ceny, bo zboże, nafta, tytoń itd. podrożały, i w ten sposób powstaje niepowstrzymane koło, w kórem nieproducenci i niekupcy — a więc robotnicy i inteligencya — są miażdżeni na proch każdego dnia, każdej godziny bez — zdawałoby się — ratunku.

I cóż, pytamy się, skłania rząd do takiego postępowania? Przecież minister skarbu, choćby nie był Salomonem, wie, że te podwyżki cen w niczem nie przyczynią się do polepszenia naszej sytuacyi finansowej, bo wobec dziesiątków miliardów deficytu nie odgrywają one poważnej roli; z drugiej strony rząd musi — a będzie musiał pierwej czy później — dostosować płace pracowników państwowych do cen przez niego zawinionych i w ten prosty sposób sparaliżuje cały efekt spodziewanego polepszenia finansowego państwa. I znów wchodzimy w to koło, które nazywa się „nienasyconem żądaniem“ pracowników publicznych czy prywatnych; żądaniem bez realnej wartości nawet w razie urzeczywistnienia się.

Darują panowie, dzierżący w swych rękach ster państwa, że im powiemy jedną prawdę: nie sztuka gospodarować przy pełnych skrzyniach, a sztuką jest gospodarować w stosunkach, gdzie mizerya z każdego kąta wyszczerza zęby. Otóż tej sztuki panowie warszawscy nie posiedli i dlatego — z jakiej racyi zajmują swe stanowiska? *tf.*

Diagnoza stosunków sejmowych

Po piątkowej burzy w sejmie słyszeliśmy i takie objekcye ze sfer raczej apolitycznych, jak powoływanie się, iż są parlamenty, gdzie przecież obrady mogą się z reguły toczyć względnie spokojnie. Czemuż w sejmie warszawskim lewica nie stara się opanować swego oburzenia, nawet gdyby było jak najsłuszniejsze? Otóż trzeba ustalić pewne właściwości sejmu polskiego, które powodują, że w nim wybuch musi następować łatwiej.

Sejm ten niema żadnej większości i skutkiem tego niema w nim zwycięskiego nurtu, lecz skłębienie i zamęt, jakby stworzone dla **zawodowych intryganłów,** wychowanych w atmosferze niewoli, **jakimi są w polityce endecy.**

Tem trudniejszą, tem odpowiedzialniejszą jest w takim sejmie **rola marszałka.** Chodzi o to, aby jego laska nie stała się, jakby owym „caduceusem“ przyczyniającym się jeszcze do mącenia kadzi, do utrudniania spokoju obrad.

Kierowanie obradami ciała politycznego — to pewien kunszt. To nadewszystko ogrom taktu, to umiejętność powściągania swoich partyjnych impulsów, o zdolność rzutu oka na całość, nie przysłoniętą opłotkami partyjnymi, ażeby dłoń kierownicza wydawała się bezstronną... Takiemi zaletami zdobywa sobie prezydent Izby pewien autorytet w niej i może niejedną scysyę o tyle złagodzić, że nie dochodzi do scen gwałtownych.

Pan Trąmpczyński posiada wszystkie cechy **wprost odwrotne;** jest człowiekiem endeckiego pokroju — w dodatku autoramentu poznańskiego.

Właśnie ów dzień piątkowy nastręczył najbardziej klasyczny przykład nie marszałkowskich właściwości p. marszałka.

Ze strony centrowo-lewicowej wychodzi wniosek **kompromisowy,** mający być **piorunochronem** na czas dalszych obrad. Chyba dostatecznie wyraża to chęć odnośnych klubów nie zaostrzania obrad, chęć wejścia na drogą polubowną.

Marszałek... popisuje się rygorem wydalań posłów, ściga ich nawet następnie poza plenum sejmowem na komisyach, tak rozciągle komentując ich „banicyę“. Swoje stanowisko, swoje zadanie wyobraża sobie nie jako czuwanie nad tem, ażeby sejm funkcyonował możliwie sprawnie, lecz jako wyładowywanie swojej **władzy** i — zdobywanie tą drogą aplauzu prawicy.

W tych warunkach urząd marszałkowski **zaognia tylko spory, podsyca wybuchy niezadowolenia.**

Posłuchajmy, jak ten stan rzeczy charakteryzuje organ Witosa „Piast“:

„To, że muzyka i hałasy tak długo się przeciągły, że Sejm stał się widownią zajść, jakich widownią być nie powinien, **jest w lwiej części winą p. marszałka Trąmpczyńskiego.** To trzeba stwierdzić i otwarcie powiedzieć.

Utrzymanie autorytetu Sejmu wymaga, aby za zajście piątkowe odpowiedział ten, co w głównej mierze stał się ich przyczyną. **W tym wypadku winę ponosi p. marszałek Trąmpczyński. On musi ustąpić.** Im prędzej ustąpi, tem lepiej. Niema bowiem dziś innego wyjścia: albo ustąpi winowajca, albo autorytet Sejmu spadnie do zera. Wybór w tym wypadku jest jasny. Dobrze byłoby, aby marszałek Trąmpczyński to zrozumiał i sam odpowiednio do sytuacyi postąpił“.

Zapewne, tak postąpiłby marszałek sejmu, gdyby nie był... p. Trąmpczyńskim, to znaczy, gdyby, zdając sobie sprawę, iż wszelki autorytet wymknął mu się, że tak powiemy, z rąk, uznał, iż tem samem nie może sterować Sejmem, gdyż istnieje, jak wykazaliśmy, zasadnicza różnica pomiędzy kwalifikacyami, uprawniającemi do zasiadania na fotelu prezydyalnym w sejmie, a kwalifikacyami np. gubernatora wojennego, który mając oparcie o bagnety może lekceważyć sobie opinię o nim tych, nad kim władza jego się rozpościera.

Powtarzamy jednak: problem zmiany marszałka nie jest w stanie sam przez się zmienić stosunków w obecnym sejmie. I dlatego słusznie wykazuje „Robotnik“, że kto pragnie by ostatnie chwile tego sejmu przeszły w spokoju musi pojąć, że powinien Sejm obecny zrzec się najdrażliwszej dziś sprawy — decydowania o dwu- czy jednoizbowości ciała ustawodawczego w Polsce i prezkazać to swemu, jak można przewidywać, szczęśliwiej skompletowanemu następcy.

Bo, jeżeli zachwalacze senatu podkreślają nieudolność obecnego sejmu — to nawet oni, o ile zechcą być konsekwentni, muszą uznać, że Sejm, który tak oceniają, ma za mało danych, ażeby przypadkową większością przesądzał, jaką koleją ma się potoczyć całe życie parlamentarne Polski.

Sejm ten mógłby budować raczej ową cudaczną biblijną wieżę Babel, ale nie — pełny gmach, aż po kopułę — naszego ustroju państwowego.

Takie uwagi generalne nastręczają niefortunne próby prawicy **zgwałcenia lewicy,** nad którą niema ona **ani ustalonej przewagi liczebnej,** ani tem mniej żadnej **przewagi moralnej,** ani równego **lewicy oparcia w szerokich masach narodu.**

W tych warunkach jej pseudozwycięstwa nie imponują, a jej prowokacyjna taktyka wywołuje wybuchy oburzenia.

Z pod pyłu półwiecza

(50-lecie rzeczypospolitej francuskiej).

Rzeczpospolita francuska obchodziła w tym roku pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Za moment narodzin republiki uznano chwilę obalenia cesarstwa i obwołanie republiki przez Tymczasowy Rząd Obrony Państwa, mimo że urzędownie ustrój republikański został uznany przez konstytuantę dopiero w 3 lata później. Trzecia Rzeczpospolita ignoruje czyny swego pierwszego parlamentu podobnie jak przyszła Polska ignorować będzie czyny swego pierwszego sejmu. Dziwne bo zachodzi podobieństwo między dziejami pierwszych lat republiki francuskiej, a polskiej.

Trzecia Rzeczpospolita nie powstała z potężnego wysiłku rewolucyjnego masy ludowej jak pierwsza i druga. Cesarstwo było zniszczone przez wojnę lekkomyślnie wywołaną przez krótkowidzących ministrów i głupią kobietę na tronie. Obalenie go definitywne nie było trudniejsze, niż wypędzenie Niemców z b. Kongresówki po ich klęskach we Francyi. Władzę ujęli wtenczas radykali typu Gambetty, stronictwo najradykalniejsze wówczas we Francyi (socyaliści byli nieliczni i poza Paryżem nie mieli żadnych prawie wpływów). Ujęli ją w czasach najgorszego zamętu, w najcięższych warunkach i narazili się na różne zarzuty zwłaszcza zarzut przewlekania wojny. W istocie chcieli bronić ojczyzny do ostateczności, nie mogąc się pogodzić z haniebnemi warunkami narzuconego przez Prusaków pokoju. Nastroje te wśród mas zwłaszcza chłopskich wyzyskali w czasie wyborów monarchiści wszelkich odcieni i powstał parlament zwołany przez rząd republikański, a w większości swojej monarchiczny, parlament, który się zapisał w pamięci socyalistów krwawem zgnieceniem komuny. Stałej większości nie było, ale jak pierwszy sejm polski składał się do połowy z otwartych wrogów ustroju republikańskiego.

Pierwszy rząd powstał z koalicyi środkowych, swoistej mieszaniny najpostępowszych monarchistów z najkonserwatywniejszymi republikanami. Rząd ten jednak, a zwłaszcza prezydent Thiers był z powodu niedostatecznej uległości względem kleru, przedmiotem ciągłych ataków prawicy i ostatecznie Thiers złożył władzę, a na czele państwa stanął reakcyonista Mac-Mahon. Za jego rządów usunięto wszystkich republikan z urzędów państwowych, zgniatano przy pomocy stanu wyjątkowego wszelką opozycyę, oddano w ręce kleru szkolnictwo, dawano mu na każdym kroku miejsce dominujące, robiono wszystko — prócz konstytucyi. Prawica sabotowała prace nad konstytucyą, gdyż miała nadzieję przywrócić monarchię. Prowadzono układy z pretendentem do tronu hr. Chambord, które rozbiły się o jego głupotę. Nie chciał on uznać trójbarwnego sztandaru i żądał przywrócenia do godności godeł państwowych białego sztandaru i lilii burbońskich. Prawicy nie wiele zależało na trójbarwnym sztandarze, ale w kraju mimo duchowego terroru kleru i fizycznego rządu zaczęły się rozlegać groźne pomruki. Każde wybory uzupełniające wprowadzały radykałów i wreszcie **większością jednego głosu** została uznana oficyalnie republikańska forma rządu. Prawica szydziła z tej „jedno-

głośnej uchwały", jak nasza prawica z podobnie „jednogłośnej" uchwały o reformie rolnej. Mimo to prawica przedłużała uchwalenie konstytucyi, wiedząc, że nastroje w kraju zmieniły się zupełnie i nowe wybory przyniosą jej klęskę. Nie śmiała zaś tknąć czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego nadanego de facto przez rząd rewolucyjny. Starała się więc zabezpieczyć przed tym przyszłym sejmem, **stwarzając senat złożony z senatorów częściowo wybranych przez izbę niższą, a częściowo przez instytucye samorządowe z prawem powstrzymania ustaw i rozwiązywania izby niższej.** Uchwaliwszy możliwie najreakcyjniejszą konstytucyę, rozeszła się nareszcie konstytuanta wybrana w 1871 r. w roku 1876, w ostatnich latach swych rządów serdecznie przez całą ludność znienawidzona.

Krótki ten szkic wykazuje dość jasno, że endecya swą przyjaźń do Francyi posuwa aż do naśladowania, gdzie się tylko da, działalności jej pierwszego parlamentu. To też nie bez interesu dla polskiego czytelnika owoce tej działalności.

Wybory 1876 r. dały ogromną większość republikańską. Nowy parlament przystąpił bardzo energicznie do czyszczenia pozostałej po poprzednim stajni Augiasza. Powstał gabinet radykalny, przywrócono wolność prasy, odebrano klerowi szkoły i — senat wykonywując swoją prorogatywę, izbę niższą rozwiązał, poczem Mac-Mahon powołał gabinet reakcyjny i przy pomocy całego aparatu rządowego starał się sfałszować wybory. Ambony grzmiały nie gorzej niż u nas. Urzędnicy pracowali jak w Galicyi za czasów ś. p. Austryi i sejmu galicyjskiego. A jednak nowy parlament miał większość republikańską, która po unieważnieniu przeszło 50 mandatów zdobytych pod presyą władz stała się ogromną. Senat nie miał odwagi rozwiązać izby niższej poraz drugi.

Co się stało dalej, wszyscy wiemy. „Republika o jednym głosie" stoi dziś równie silnie jak granitowe szczyty Alp, a z potęgi klerykalizmu tak forytowanego przez pierwszy parlament, nie zostało ani dymu ani popiołu. Dzieje to więc dość ciekawe dla polskiego czytelnika.

W. J. G.

UWAGI

O CZAS NARODOWY

Gdy podczas wojny wprowadziły rządy państw centralnych „czas letni", miało to zarządzenie na celu zaoszczędzenie sztucznego światła w letniej porze, gdyż o godzinę przydłużało dzień z rana, a skracało go z wieczora, temsamem więc przesuwało czynności ludzkie tak, żeby się mniej więcej mieściły w obrębie pory światła słonecznego. Rząd polski zatrzymał jednak ów „czas letni" na cały rok, dzięki czemu to, co oszczędzamy na sztucznem świetle w lecie, tracimy w zimie. Trzeba bowiem już obecnie, w listopadzie, świecić rano, gdyż o godz. 7 wedle tego czasu jest jeszcze ciemno, a cały szereg zajęć w biurach, pracowniach i t. d. rozpoczyna się o godz. 8. Wkrótce zaś i o godz. 8 rano będzie jeszcze ciemno. — Musiano rozpoczęcie nauki szkolnej przesunąć na godz. 9, ale niektóre szkoły, jak n. p. przemysłowa, handlowa i t. d., zaczynają się o godz. 8 przy lampach.

Przed odbudowaniem Polski mieliśmy w Galicyi i w Poznańskiem czas środkowo-europejski, w Królestwie czas petersburski. W stosunku do stolicy Polski pierwszy jest mniej więcej o pół godziny za późny, drugi mniej więcej o pół godziny za wczesny.

Obecnie mamy **w Polsce czas petersburski.** Dlaczego? Południk petersburski nie przechodzi wcale przez ziemie państwa polskiego, lecz biegnie daleko na wschód od granicy polskiej, przez Witebsk, Mohylów i Odessę. Z jakiej tedy racyi ma w Polsce obowiązywać zegar petersburski? Wszak obecnie nie mają już królewiacy powodu obawiać się, czy spodziewać się „powrotu taty". Więc pod względem zegarowym zdałaby się Polsce niepodległość.

Anglia ma czas uregulowany wedle południka biegnącego przez Greenwich, miejscowość położoną tuż koło Londynu i posiadającą sławne obserwatoryum astronomiczne. Francya ma czas paryski, Niemcy berliński. Nawet malutka Holandya nie przyjęła ani czasu angielskiego, ani paryskiego (chociaż różnica długości geograficznej byłaby w jednym i drugim wypadku bardzo mała), lecz ma swój własny czas amsterdamski.

Dlaczego zatem państwo polskie duże, rozciągające się na przestrzeni około 11 stopni długości geograficznej, nie miałoby mieć czasu warszawskiego, czasu swej stolicy, położonej prawie w środku państwa?

Panowanie zegara petersburskiego w Polsce jest pod względem praktycznym szkodliwe, a jako symbol ubliżające.

Należy w Polsce wprowadzić **czas narodowy,** czas warszawski, a to zarówno ze względów oszczędnościowych, jak i narodowych.

—oOo—

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE.

„Gazeta Warszawska", urzędowy organ endecyi, atakuje ustawicznie poselstwo polskie w Wiedniu, mające w swej konstrukcyi zasadniczą wadę, że nie jest jeszcze całkowicie opanowane przez endeków. Podaje oną świeżo pod senzacyjnym tytułem „Skandal dyplomatyczny" straszliwą wiadomość, że jeden z urzędników tegoż poselstwa został przez jakiegoś akad. polskiego publicznie wobec świadków spoliczkowany i mimo to został nadal w poselstwie. „Gazeta Warszawska" uważa zatem że otrzymany policzek hańbi człowieka i pozbawia kwalifikacyi na urzędnika państwowego bez względu na towarzyszące okoliczności. Korespondent „Gazety Warszawskiej" nic bowiem o powodach zajścia nie wspomina, akcentując tylko silnie, że odbyło się ono publicznie wobec świadków. Mamy więc prawo przypuszczać, że Roman Dmowski przestał już być kandydatem endeckim na premiera względnie naczelnika państwa, boć pamiętamy wszyscy, że był on publicznie wobec świadków na ulicy w Warszawie przez polskich akademików wypoliczkowany.

—ooo—

JEDYNY KOMPETENTNY...

Pan H. Korab Kucharski, korespondent „Rzeczypospolitej", czyli organu p. Paderewskiego temi słowy deklaruje swoje dlań uwielbienie:

„**Kult** mój dla Paderewskiego jest właśnie tym kultem dla **kompetencyi,** dla człowieka, który, wbrew wszelkim tendencyjnym aluzyom, jest dzisiaj przedewszystkiem **najznakomitszym u nas znawcą bardzo złożonego aparatu polityki międzynarodowej,** świata dyplomatycznego, ludzi i rzeczy, sposobów działania".

Pan Korab-Kucharski świadczy się tem, co będzie za sto lat, ręczy, że historycy potwierdzą jego „kult" i zdumiewać się będą nad niedocenianiem „znawstwa" p. Paderewskiego.

Zakrawa to na żarcik.

Jeżeli mamy sobie wyobrażać, że za sto lat będą historycy, którzy inspirować się zechcą źródłami endeckiemi, to i tak znajdą o Paderewskim obok kornych pokłonów p. Kucharskiego i takichże komplementów p. Strońskiego zgoła „nienamaszczone", lecz omaszczone satyrą artykuły p. Nowaczyńskiego.

E. L. WOYNICZ

16

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Wtedy spostrzegł, że nie ze strachu drżała. Oczy jej były nadmiernie rozszerzone i błyszczące, gdy podniósłszy je na niego, spytała:

— Jack, czy myślisz, że Bóg tam żyje?

Po odpływie morza zabrał ją z sobą na rafę i pokazał jej cudne rzeczy. Razem karmili anemony drobnymi strzępkami nieżywych ślimaczków powiązanych włoskami Molly, które wyrwała sobie w nadmiarze zachwytu. Następnie wyciągali przynętę nawpół spożytą, by patrzeć jak anemon „wpada w złość" i kurczy się w bezkształtną kruszynę galarety. Rozebrali Daisy i ukąpali ją troskliwie, następnie wytarli grubym ręcznikiem, a złamany nos nadlepili śliskiem morskiem zielem. Och, gdybyż „banda" widziała swego dowódcę, bawiącego się lalką siostry! Złowili raka i wykrzywiali się, naśladując jego szkaradny wygląd, a potem go znów włożyli do wody. Nakoniec usiedli obok siebie, by zjeść wiśnie, spuściwszy bose nogi do sadzawki.

Molly wrzuciła pestkę wiśni do sadzawki a Jack usłyszał, jak pochylona nad nią i zapatrzona w wodę zaczęła sobie samej opowiadać historyjkę, całkowicie wyzbywszy się już wobec niego swej nieśmiałości.

„... I w morzu wyrosło drzewo wiśniowe i było takie morskie drzewo wiśniowe a na niem rosło dużo, dużo wisienek... A jednego dnia przypłynął rak i ujrzał morskie wiśnie i pomyślał: „Muszę ja zabrać trochę tych wisienek do domu dla moich małych raczków.."

— Molly — nagle spytał Jack — czy ty kiedy opowiadasz historyjki wujence Sarze? Nie, nie takie głupie cygaństwa i zmyślenia, bo bez tego się przecież czasem nie obejdzie; tylko prawdziwe historye: o rakach i wiśniach i rozmaitych innych rzeczach?

Odwróciła się, oburzona podobnem zapytaniem.

— Co znowu!

Jack poczuł się upokorzonym.

— No, bo widzisz — rzekł tonem usprawiedliwienia — skądże ja mogę wiedzieć... Myślałem, że skoro jesteś taka dobra, a ona cię lubi...

— To najłatwiejszy sposób — odparła poważnie — bo jak się jest dobrym, to cię pozostawią w spokoju.

Dla Jacka odpowiedź ta była objawieniem. Więc Molly również żyje w osobnym swym tajnym świecie z dala trzymając ludzi doros ych i ich brudne ręce! Jej dobroć i jego złość były środkami wiodącymi do tego samego celu; różnica zachodziła tylko co do metody.

— Co to za chytry bęben! pomyślał, patrząc na nią z pewnego rodzaju szacunkiem.

Gdy wszystkie wiśnie były zjedzone, Molly położyła się na ciepłej skale by usnąć, podłożywszy sobie ramię pod głowę, Jack kapeluszem zasłonił jej oczy przed słońcem i siedział spokojnie, patrząc na niebieskawą, migocącą wodę. Po chwili odwrócił głowę i spojrzał na Molly. Spała już mocno. Jedną bosą nóżkę podsunęła pod siebie, druga leżała wyciągnięta na skale, a biała, gładka, wilgotna jeszcze skóra połyskiwała w słońcu. Długą chwilę siedział tak całkiem cicho, wpatrując się w nią z wielką powagą, poczem schylił się i pogłaskał jej drobną bosą nóżkę. Była to pierwsza dobrowolna pieszczota, jaką obdarzał ludzką istotę.

ROZDZIAŁ IV.

Herwett był bardzo poważny i milczący podczas godzin szkolnych w czwartek rano. Nie zauważał rozmaitych błędów i mylnie wypisywał cyfry na tablicy, a oczy miał głęboko podkrążone, jak gdyby był źle spał w nocy, lub cierpiał na ból zębów.

Podczas lekcyi historyi wbiegł zarządca widocznie zmieszany i rzekł: — Herwitt, proszę cię na chwilę. Muszę z tobą pomówić.

Wyszli obaj z klasy, i przez chwilę chłopcy ziewali, hałasowali lub siedzieli cicho, wsparłszy się na pulpitach.

— Oho! rzekł Karolek Thompson, wyglądając oknem. — Córka Roscoe'go jest na podwórzu.

Jim Greaves zerwał się z krótkim okrzykiem przerażenia, znów usiadł na swem miejscu. Jack od niechcenia też wyjrzał oknem, Maggie Roscoe odchodziła już wiejską drogą, czepiając się ramienia zarządcy i łkając rozpaczliwie.

— Co się jej stało? pomyślał, a po chwili dodał: — I co się im wszystkim stało? Cała klasa jest dziś jakby w żałobie.

Herwitt wrócił i znów zaczął wykładać, ale ręka, w której trzymał książkę, trzęsła mu się całkiem widocznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieco o policyi państwowej dla Krakowa i Lwowa

III.

„Zgrzyty partykularyzmu"

Wychodzi w Warszawie „Gazeta Policyjna", będąca organem oficyalnym gł. komendy pol. państw., co robi na zewnątrz wrażenie, że istotnie gł. komenda p. p. uważa się za rodzaj ministerstwa policyi, a nie, jak sama głosi, za organ wykonawczy min. spr. wewn. Mniejsza jednak o to, jak również (na razie) o kwestyę kosztów i wogóle potrzeby tego wydawnictwa. — Otóż ta „Gazeta Policyjna" reagując na nasze artykuły o reorganizacyi policyi umieściła w Nrze 44 artykuł p. t. „Zgrzyty partykularyzmu", imputujący prasie małopolskiej „niechęć do zniwelowania różnic między dawnemi zaborami" i „zawiść interesowanych czynników, względnie obawę porzucenia, wygodnej dla niektórych osób, starej skorupy". Szanowni panowie mylą się gruntownie posądzając nas o walkę osobistą, lub, co wprost śmiesznie brzmi, o obronę austryackich urządzeń! My tu, nie obałamuceni rosyjskim „panem et circenses", którego tam zaborca nie żałował, byle stłumić perfidnie każdą myśl o wolności, uczyliśmy się i pracowali w instytucyach samorządowych, nieznanych w kongresówce, od rad gminnych począwszy, a skończywszy na polskim Sejmie, a jeżeli nie było nam dane rozwinąć samorządu należycie, to wina nie nasza, jeno wrażego rządu wiedeńskiego, który nam skrzydła gotowe do lotu, podcinał. My znamy lepiej wady austryackiej biurokracyi, niż szanowni panowie z Kongresówki i właśnie dzięki temu lepiej możemy im przeciwdziałać. Kto chce rządzić powinien znać swój kraj i lud, nie z frazesów panów Nowaczyńskich, Rabskich, Niemojewskich et consortes, którzy w bezkrytycznej publiczności warszawskiej, umieli wzbudzić nienawiść do galicyjskich „centusiów", do tego stopnia, że uważała Polaka w rosyjskim mundurze za polskiego patryotę, a w mundurze austryackim za wroga, którzy sprawili, iż ludność małopolska rozpaczająca na wieść, że nie Legiony a wojska bawarskie wkroczyły do ukochanej, wymarzonej Warszawy w r. 1915, dziś uważa Warszawę a raczej rząd centralny za oczywiste nieszczęście dla Polski. Ci to panowie Nowaczyńscy sprawili, że dziś Polak z Małopolski uważa za klęskę rozkaz objęcia posady w Kongresówce i wybrania się od służby tam, jak tylko może i woli raczej obejmować posady prywatne, znacznie lepsze dające warunki bytu, niż iść do pracy w społeczeństwo wrogo, a conajmniej nieżyczliwie usposobione.

Myśmy tu w Małopolsce zrzucili, z bęczkami z czapek, czemprędzej mundury i tytuły urzędowe, a w Warszawie w miarę wzrostu administracyi, a raczej biurokracyi, widzimy na ulicach coraz to więcej mundurów, a spory między nad a podkomisarzami „piastującymi" rozmaite godności, zaczynają być niemniej aktualne, niż za najlepszego rozkwitu austryackiej biurokracyi.

Tak szanowni panowie, trzeba znać swój kraj i lud, aby rządzić dobrze. Dotychczas zaś widzimy niestety, że zarządzenia warszawskie spowodowały u nas jeno bałagan i psuły to w administracyi, co należało utrzymać w tak niepewnych czasach, jak naprzykład starostwa, rozbite teraz na poszczególne działy. Ograniczono starostę, który ma być gospodarzem powiatu w wszystkich dziedzinach życia, do roli jedynie aprowizatora ludności.

Jeżeli krytykujemy, to róbmy to rzeczowo i takiemi też były nasze artykuły o reorganizacyi policyi, czekaliśmy na argumenta rzeczowe w oficyalnym organie ministerstwa... pardon głównej komendy policyi państw., tymczasem zaś spotkaliśmy się tylko z insynuacyami.

W całym artykule niema prawie nawet próby polemiki rzeczowej, a natomiast widnieje z szpalt insynuacya i nic więcej. Znakomita część zarzutów w kierunku przywłaszczania sobie władzy przez gł. komendę P. P. zaczerpnęliśmy właśnie z części urzędowej „Gazety Polic.", z rozkazów komendanta gł. i kom. okręgowych. Nikt chyba nie zaprzeczy, że sprawy cenzury pism i widowisk, zezwoleń i kontroli zgromadzeń, prowadzenie aktów stanu cywilnego i t. d. nie należą do zakresu działania organu **wykonawczego.** Pojęcie władzy i wykonywania jej poleceń przez organ wykonawczy są dla komendy gł. P. P. widocznie zupełnie niejasne, inaczej bowiem artykuł w rodzaju „Zgrzytów" wogóle nie mógłby się pojawić. Twierdzenie jakoby „proces zespalania się policyi ze społeczeństwem, wypadł w Anglii najszybciej i najdoskonalej" pozwolimy sobie nazwać hipotezą, jak dotąd nie udowodnioną, niemniej ośmielimy się twierdzić że, jeżeli jedno zarządzenie administracyjne mus wyprzedzić drugie, to w każdym razie reorganizacya policyi nie powinna wyprzedzać urządzeń województw i samorządu, bo policya musi się do tych instytucyi zastosować a nie naodwrót. Wszak art. 3. przepisów przejść. do ust. o PP. mówi wyraźnie, że w miarę zaprowadzenia jednolitej ust. samorządowej, nastąpi wcielenie istniejących organizacyi policyjnych do policyi państwowej. Tenże art. 3 zaznacza że w miarę obejmowan a przez władze centralne administracyi,... zostaną wcielone do P. P. istniejące organizacye służby bezp. — dotąd jednak rzecz ta nie jest jeszcze przeprowadzona. Na argumenty nasze rzeczowe, o konieczności odmiennej organizacyi policyi w miastach większych, nie znalazł oficyalny organ gł. komendy żadnych kontrargumentów, prócz, jak zaznaczyliśmy wyżej... insynuacyi.

* * *

Ponieważ zauważyliśmy, że „Gazeta Policyjna" uważa stanowisko geometry, za coś niższego od patentu (z odznaczeniem) na inżyniera technologa piotrogrodzkiego instytutu technologicznego, ośmielamy się zwrócić uwagę, że tytuł geometry w Małopolsce jest stopniem uniwersyteckim i wymaga poważnych studyów, niemniej jednak nie posądzamy naszych geometrów o chęć zajmowania posad administracyjnych, wymagających innej (co nie znaczy wyższej) wiedzy i rutyny.

Z sali sądowej

Kraków, 12 listopada.

O namawianie do nieposłuszeństwa wobec rządu

We czwartek w krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się pod przewodnictwem s. s. o. Pattaka rozprawa przeciw Józefowi Fitrzykowi, oskarżonemu o to, że 27 czerwca 1920 w Iwkowej namawiał do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom ministerstwa spraw wojskowych, zarządzającym pobór i powołanie wojskowych. Naczelnik gminy Iwkowej Jan Szoła i sekretarz gminy Wojciech Szczepański swej gminie, zebranej po nabożeństwie koło kościoła w liczbie kilkuset osób, odczytali rozporządzenie ministerstwa spraw wojskowych w sprawie tych, którzy przy ostatnim przeglądzie zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej oraz zarządzające przegląd dalszych roczników. Wówczas obwiniony głośno przemówił do zebranych, że dość już się nasłużyli przy wojsku, żeby zatem nikt do wojska nie wstępował. Wystąpienie to znam onuje zbrodnię gwałtu publicznego. Sprawa ta należy do sądu przysięgłych ze względu na jej polityczny charakter, a nie na wymiar kary. Podczas rozprawy świadkowie wystawili oskarżonemu jak najlepsze świadectwo. Słowa przez niego wypowiedziane były spowodowane przez rozdrażnienie wskutek straty materyalnej.

Obrońca w przemówieniu swoem wykazał, że oskarżony nie miał żadnych złych intencyi.

Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytaniu. Fitrzyk został uwolniony.

O kradzieże

Dalej odbyła się rozprawa przeciw Karolinie Kwiatkowskiej, która skradła swojej chlebodawczyni Zofii Mastalerzowej, korzystając z tego, że ta z mężem wyjechała, bieliznę i różne przedmioty srebrne i złote wartości około 8000 mk. Wreszcie skradła ona Chaimowi Neuhoflowi różne rzeczy wartości kilkuset marek.

Trybunał skazał Kwiatkowską na jeden rok ciężkiego więzienia.

Wreszcie odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Dubajowi, który skradł swemu służbodawcy 1000 mp gotówką. Ponadto skradł on Leonowi Frischowi różne rzeczy wartości kilku tysięcy marek, oraz Jerzemu Uznańskiemu strzelbę wartości 20.000 marek oraz buciki i garderobę wartości 5500 mp.

Obwiniony podczas rozprawy wyparł się wszystkiego. Po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Dubaja na 6 miesięcy więzienia.

Przed ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Adamowi Pająkowi o zbrodnię kradzieży. Dnia 23 czerwca br. włamał się nieznany sprawca do mieszkania Anieli Dedzikowej i skradł różne rzeczy wartości 15.000 mk. Jak się okazało, włamania dokonał oskarżony.

Obwiniony, przyprowadzony na rozprawę, przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Twarz blada, ubranie w strzępach, ponadto Pająk jest chory. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos obrońca dr Klimecki, który wskazał na straszny stan oskarżonego.

Trybunał skazał go na rok więzienia. Przysięgli i trybunał wraz z obrońcą urządzili składkę na oskarżonego, która przyniosła przeszło 300 mk.

Z Rady miasta Krakowa

Kraków, 12 listopada.

Interpelacye radców socyalistycznych

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent Sare. Po odebraniu przyrzeczenia radzieckiego od nowego radcy tow. dra Drobnera, sekretarz Strasik odczytał szereg interpelacyi. Między innymi wnieśli interpelacye radcy socyalistyczni tow. dr. Rosenzweig, Müller i Kluczka w sprawie nadużyć w miejskim składzie węgla przy ul. Warszawskiej, dalej w sprawie otwartego kanału na Warszawskiem, gdzie w barakach wśród jeńców wybuchła cholera azyatycka, następnie interpelacya w sprawie aprowizacyi dla ludności m. Krakowa na najbliższą przyszłość, w sprawie bezrobocia wskutek wydalenia 500 robotnic z taborów wojskowych. R. m. Maywalt w dłuższem przemówieniu przedstawił nagły wniosek w sprawie rozbudowy krakowskiego węzła kolejowego. Dla sprawy poruszonej przez r. m. Maywalda wybrano komisyę.

Następnie przyjęto do wiadomości „Memoryał kongregacyi kupieckiej w sprawach ogólno-przemysłowych", w którym kongregacya występuje przeciw nadawaniu koncesyi izraelitom.

R. m. dr. Rosenzweig: Proszę o odczytanie tego memoryału, który jest ciekawym świadkiem kultury XX wieku.

Wiceprez. Sare przedstawił katastrofalny stan opałowy w naszem mieście, z powodu braku wagonów.

Skandal z mąką rumuńską

R. m. Potuczek przedstawia wynik dochodzeń dla zbadania zarzutów przeciwko kierownictwu aprowizacyi miejskiej. Mowca przedstawił sprawę mąki rumuńskiej, której dostarczenie spowodowało moralne straty dla gminy i wykryło niedokładności w postępowaniu kierownictwa aprowizacyi. W końcu przemówienia mowca przedstawił wnioski subkomisyi, aby zreformowano dotychczasową działalność aprowizacyi miasta i zastąpić dotychczasowe kierownictwo aprowizacyi miejskiej innemi osobami. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya. R. m. dr. Rosenzweig przedstawia dalsze dzieje mąki rumuńskiej, która po sprzedaży przez gminę, leży obecnie w młynie ks. Radziwiłła w Podkamyczu i częściowo miasto nasze zakupuje ją po wyższych cenach dla mieszkańców Krakowa.

R. m. Chwastek w mowie swojej oburza się na złą aprowizacyę miejską i jako fakt przedstawia, że otrzymał na konsumcyę dla siebie 6 worków mąki z magistratu, ale nie mógł jej spożyć, gdyż była gorzka.

Na sali głosy: Jakiem prawem r. Chwastek, mimo że ma kilkanaście mórg gruntu, otrzymał z aprowizacyi miejskiej aż 6 worków mąki?

Wiceprez. Rolle zbija zarzuty, rzucone przez r. m. Holeksę w kierunku prezydyum. Prezydyum nie pracuje w komplecie, gdyż tylko na dwóch członkach prezydyum spoczywa cała gospodarka miejska. „Wdzięczności nie żądamy — zakończył mowca — ale żądamy sprawiedliwości" (brawa na sali).

Potem Rada m. przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisyi z tem, że w kierownictwie **miejskiego biura aprowizacyjnego** mają nastąpić daleko idące zmiany osobiste.

Dar dla głodnych dzieci Wilna

Następnie imieniem prezydyum wicepr. Sare przedstawił wniosek o przyznanie daru miasta Krakowa w kwocie 10.000 mp na rzecz głodnych dzieci m. Wilna, które po inwazyi bolszewickiej zna azło się w rozpaczliwem położeniu aprowizacyjnem. W różnych miastach Polski powstały już komitety pomocy dla Wilna. Wątpić nie można, że i w Krakowie powstanie z inicyatywy sfer obywatelskich komitet ratunkowy dla Wilna. Dar dla głodnych dzieci Wilna Rada uchwaliła.

Łaźnia publiczna w Podgórzu

Imieniem prezydyum wiceprez. Sare wnosi, aby Rada przyjęła od rządu asygnowaną przez naczelny nadzwyczajny komisaryat do walki z epidemiami subwencyę w kwocie 2,900.000 mp na budowę łaźni publicznej w Podgórzu pod warunkami przez rząd podanymi, w szczególności, że do budowy łaźni ma się natychmiast przystąpić i że budowa ma być skończoną po koniec sierpnia 1921. Wniosek uchwalono.

Regulacya płac personalu służbowego magistratu

Przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym. Wiceprez. Sare przedstawił wnioski w sprawie regulacyi poborów personalu służbowego magistratu, oraz zmiany niektórych postanowień statutu emerytalnego.

Nastąpiła dyskusya.

Rm. tow. dr Müller zaprotestował przeciwko lekceważeniu Rady miejskiej przez prezydenta, który zwołuje ją raz na 2 miesiące. Dotąd nie przedłożono komisyi budżetowej projektu budżetowego na r. 1921!

Dalej stwierdził, że regulacya przychodzi za późno. Sama podwyżka płac nie wiele pomaga pracownikom, należy przyjść z pomocą żywnościową (deputaty). Obecnie pracownicy publiczni otrzymują za 3 miesiące 3 kg soli i 1·80 kg cukru! Co do samej regulacyi należy przyznać służbie i straży pożarnej miejskiej, pobory o jeden stopień wyższe, jak to Rada miejska niedawno przyznała urzędnikom za mieszkania służbowe (np. tercyanom szkolnym), nie powinno się potrącić 15% płacy zasadniczej. Dalej muszą być podwyższone dyety, gdyż dziś przy szupasowaniu aresztantów dostaje służba 2 Mp za 10 godzin podróży! Wreszcie wskazał na pogorszenie przepisów emerytalnych, gdyż po 10 latach mają dostać 25 74% zamiast 40%. Sprawę tę należy rozważyć.

Przemawiali jeszcze r. m. Holeksa, Wielgus, Ziffer oraz Chwastek, którego przemówienie przerywano słowami: „Oddaj mąkę!".

Po odpowiedzi wiceprez. Sarego na ataki r. m. Holeksy, uchwalono regulacyę poborów personalu służbowego magistratu oraz zmianę statutu emerytalnego. Wkońcu uchwalono dodatki drożyźniane dla personalu służbowego obu teatrów miejskich.

Przegląd społeczny

Mężowie zaufania pracowników tytoniowych w Krakowie. Na odbytem 9 listopada zgromadzeniu robotników i robotnic państwowej fabryki tytoniu w Krakowie dokonano wyboru fabrycznych mężów zaufania, którzy są upoważnieni do załatwiania wszystkich spraw dotyczących ogółu robotników i robotnic fabryki. Wybrano następujących towarzyszy: Tauparza Grzegorza, Bączka Walentego i Niedbałę Józefa. Ze strony kobiet wybrane towarzyszki: Jaklińska Marya, Januszowa Helena i Ziębówna Michalina.

Wybrani mężowie zaufania zostali przez zarząd fabryki uznani.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu" Konsum Pracowników tramwajowych w Krakowie mk 5.000.

Na fundusz oświaty złożył prof. Wachholz honoraryum otrzymane za wykład czwartkowy.

NADESŁANE

Konsul, oficerowie i cywilną ludność francuska osiadła w Krakowie składają niniejszem podziękowanie władzom duchownym, wojskowym i cywilnym jakoteż wszystkim Polakom, którzy raczyli uczcić swą obecnością na mszy żałobnej, rocznicę zawieszenia broni i pamięć żołnierzy francuskich poległych na polu chwały w roku 1870—1871 i 1914—1918.

—ooo—

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

5

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

W obozie zastaliśmy już kilka tysięcy jeńców austryackich i niemieckich. Na stacyi, po wyjściu z wagonu, rozdzielono mnie z moim towarzyszem dragonem. mnie przydzielono do oddziału jeńców, zajmującego średnią część, jego zaś do górnej części obozu. Spotkałem go później przypadkowo, jeden czy dwa razy — w ciągu nego tam pobytu. Nie żałowałem tego rozdziału: rozwijający się u młodego i nieprzygotowanego na tak surowe życiowe koleje porucznika rozstrój nerwowy, który mu później wiele ciężkich przysporzył cierpień, oddziaływał na mnie już w czasie podróży przygnębiająco. A tu trzeba było żyć, walczyć, bronić się całą siłą woli od czychającej na jeńca na każdym kroku tęsknicy, zniechęcenia do życia i bijącej się bezsilnie wśród czterech ścian baraku rozpaczy. Trzeba było żyć i hartować się na niewiadome jutro...

Szczęśliwym trafem dostałem się odrazu do dzielnicy w obozie, gdzie żyło się nieco swobodniej, bo dalej od czujnego oka „naczalstwa". Zajmowali ją wyłącznie jeńcy austryaccy prócz kilku lekarzy niemieckich. Jeńców niemieckich oddzielano pilnie już od pierwszych dni wielkiej wojny i umieszczano ich zawsze i wszędzie po obozach w oddzielnej części i pod surowym nadzorem i rygorem, który wzrastał w miarę niepowodzeń armii rosyjskiej na froncie i doszedł wkońcu tuż przed samą rewolucyą do wyrafinowanego, i tylko chyba przez to „ludzkiego" okrucieństwa. Słowian. zwłaszcza „braci czechów", traktowano już od pierwszych dni wojny przez rękawiczki... „Bracia czesi" przyjmowali to wdzięcznie i starali się wszędzie i zawsze jeszcze o więcej... oPlacy, jako bardziej uparci i hardzi, więc „głupsi", potracili niezadługo i te ochłapy łask i stanęli później w oczach władz prawie że na równi z Węgrami i niemcami. W początkach wojny było jednak inaczej: kokietowano nas i wyróżniano.

„Naczalstwo" poleciło mi rozglądnąć się samemu po barakach za kwaterą. Zaszedłem więc do pierwszego lepszego większego baraku w naznaczonej mi dzielnicy i zająłem pierwszą lepszą, jedyną zresztą w owym baraku niezamieszkałą izbę. Ściany były wyklejone czerwonymi o buraczkowym tonie tapetami, a jedynym w niej meblem był olbrzymi żelazny i wysoko podmurowany, „holenderski" piec, który bez żadnej przesady zajmował co najmniej jedną czwartą część izby. Ze sobą przywiozłem lichą derkę, „kochmachinę" czyli naczynie na sławną austryacką zupę, i ocalony szczęśliwym zbiegiem okoliczności kieszonkowy zegarek... Dla dokładności wymienić jeszcze winienem podszyty wiatrem austryacki szynel żołnierski. Należało pomyśleć o urządzeniu się. Przy pomocy huzara-węgra, który przyjechał tym samym, co ja, pociągiem i zgodził się być moim ordynansem, przytaszczyłem do baraku z obozowego magazynu siennik, wypchany słomą, resztę zaś mebli obiecano mi dać później; i na tym się też skończyło... W kilka dni później moje mieszkanie miało już wcale znośny wygląd. Z moim huzaram zbilem z ukradzionych gdzieś nocą tarcic szeroki tapczan i takiż stół; kilka pniaków wokoło stołu pełniło obowiązki krzeseł. Umywalnię, szafę itp. filisterskie graty, nie obejmowałem nawet wyobraźnią, gdyż poprostu nie były mi zgoła potrzebne: miednicy nie miałem, a dla mojego płaszcza miejscem stałem i wygodnem był tapczan. Podobnie urządzeni byli zrazu niemal wszyscy moi towarzysze, mieszkańcy obozu; tylko nie wielu było takich szczęśliwców, co przybyli do obozu pierwsi i dzięki temu dostali żelazne łóżka, stoły, stołki i umywalnie. Już później — znaleźli się w obozie majstrowie artyści, którzy meblowali jeńców, wedle wszelkich, najbardziej nawet wybrednych wymogów „architektury wnętrza", a czyniło to nawet z pasyą, bo zresztą nic, lub niewiele pozatym mieli do czynienia. Z tych pierwszych dni mego pobytu w obozie pozostało w mej pamięci pewne drobne wydarzenie, nie pozbawione sui generis humoru, a osobliwie charakterystyki dla sposobu w jaki jeńcy meblowali się po barakach: Drzwi i okno mojej izby wychodziły na dużą werandę, ogrodzoną drewnianą balustradą z desek. Pewnej nocy rozbudził mnie jakiś podejrzany szmer i trzask pod oknem. Chwilę nadsłuchiwałem w łóżku, lecz gdy trzask nie ustawał, wstałem i odziawszy się, otwarłem nagle drzwi na werandę i począłem ryczeć najpotężniejszym, na jaki się mogłem zdobyć głosem, grożąc we wszystkich znanych mi i nieznanych językach obdarciem ze skóry łotrowi, co mi śmie sen zakłócać. Jakiś cień mignął mi przed oczami i znikł wśród drzew i krzaków przed barakiem. Na drugi dzień pierwszą moją czynnością po wstaniu z łóżka był przegląd atakowanej nocą werandy. Niestety! Jednej trzeciej części desek balustrady brakowało! W południe zaś tegoż dnia odwiedził mnie powien kapitan, mieszkaniec sąsiedniego baraku, i objaśnił krótko a węzłowato, że deski balustrady były mu potrzebne na budowę umywalni, stołu i półki, więc ich część zabrał wczoraj, dziś zaś nocą zabierze jeszcze... Dodał wkońcu z flegmą, że chyba nic nie mam przeciwko temu... Naturalnie, ofiarowałem mu ja knajuprzejmiej swoją pomoc przy rozbiórce balustrady, w duszy zaś sklęłem, że się mu dałem uprzedzić...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków, 12 listopada.

Wielkie kradzieże w „Aprowizacyi miast"

Oficer i nauczyciel sprawcami kradzieży

Dnia 7 b. m. koło godziny 8 wieczorem dwaj pomocnicy bandlowi z firmy „Hawełka" w Pałacu Spiskim, stojąc w bramie, zauważyli nieznanego mężczyznę, jak wyniósł z I piętra walizę skórzaną i pakiet i zawoławszy dorożkę, odjechał nią w kierunku ul. Wiślnej. Po pewnym czasie powrócił tensam osobnik i udał się na I piętro, gdzie mieści się spółka „Aprowizacya miast". W pół godziny potem wyszedł znowu z walizą, ale ukryty za filarem insp. pol. Czupil przytrzymał owego mężczyznę. W śledztwie wyszło na jaw, że aresztowany nazywa się Józef Paczult, kucharz z zawodu, a mieszka przy ul. Zygmuntowskiej u p. Błahuta, płacąc, jak zeznaje, wygórowany czynsz za podnajęcie pokoju. Natychmiast przeprowadzono rewizyę we wskazanem mieszkaniu i znaleziono materyę, pochodzącą ze składów „Aprowizacyi miast". Walizy, którą uprzednio Paczult wywiózł, nie znaleziono. Aresztowany twierdzi, że walizę ze skradzionemi rzeczami wyniósł z pokoju przyjaciel jego brata „Janek", który był w tym czasie w jego mieszkaniu. W dalszym ciągu zeznał on, że brat jego **Antoni Paczult, podporucznik 12 p. p., urzędnik oddziału rachunkowego „Aprowizacyi miast"**, który jako oficer zatrudniony był tylko wieczorami w biurach „Aprowizacyi miast", kazał mu przyjść o godz. 7 wieczór do biura, mówiąc: „Józek przyjdź, są rzeczy, a przynieś walizę, bo będzie tego dużo". Przyszedł więc o oznaczonej godzinie do biura i zastał tam brata Antoniego, pakującego większą ilość sukna i płótna. Cztery sztuki sukna włożyli do walizy, a resztę zapakowali w osobny tobołek. Co do tajemniczego „Janka" wyszło na jaw, że on jest przyjacielem Antoniego i nazywa się **Studziński, z zawodu nauczyciel**, a mieszka przy ul. Mikołajskiej l. 7. Był on wspólnikiem Antoniego i razem „robili interesy". Jak stwierdzono, **„Aprowizacya miast" poniosi wskutek tych kradzieży szkodę przeszło na 350.000 Mk.** Na razie aresztowany jest tylko Józef Paczult. Brat jego **Antoni**, podporucznik wedle doniesienia dyrekcyi „Aprowizacyi miast" **miał popełnić samobójstwo na Kopcu Kościuszki.** Wiadomość ta nie jest dotąd stwierdzona. W każdym razie po wykryciu złodziejstwa znikł bez śladu podporucznik i dotąd nie można go odnaleźć. Taksamo zbiegł wspólnik Paczultów, Jan Studziński, nauczyciel, zabrawszy ze sobą skradzione rzeczy wraz ze skórzaną walizą. Cała sprawa przybiera wielkie rozmiary i spodziewane są inne jeszcze aresztowania.

Olbrzymie podrożenie cukru

Z ogłoszonego wczoraj komunikatu magistratu o wydaniu racyi cukru na październik dowiadujemy się, że cena cukru — o ile żółta masa na tę nazwę zasługuje — poszła w górę z 19 na 58 i pół mk. za kilogram. Racyi i uprawnienia tej podwyżki nie znamy. Wiemy natomiast, że ceny cukru ustanawia ministerstwo aprowizacyi dla całego państwa (z wyjątkiem dla b. dzielnicy pruskiej) i że cena ta z tej jedynie kompetentnej strony nie została w tak dosadnych rozmiarach podwyższoną. Racyi podwyżki ceny nie widzimy też żadnej, ponieważ melasa obecnie wydać się mająca najprawdopodobniej pochodzi z poprzedniej kampanii, a przez samo leżenie w jakimś składzie nie mogła nabrać do przeszło potrójnej ceny.

Pomijając to wszystko, pozwalamy sobie zapytać te czynniki, które nową cenę zadekretowały, czy to ma może być jednym z kroków do „odbudowy" drożyzny? Czy przeciwnie rząd sam nie wytwarza codziennie jeszcze większej drożyzny ciągłem śrubowaniem ceny podstawowych artykułów spożywczych? Ile będzie kosztował teraz cukier w pasku, kiedy rząd liczy paskarską cenę?

Wykład prof. Wachholza „o śmierci rzeczywistej a pozornej" ściągnął na wczorajszy wieczór czwartkowy do sali Związku stowarzyszeń robotniczych bardzo liczną publiczność, która z wielką uwagą wysłuchała niezwykle zajmujących i w pięknej formie wygłoszonych wywodów uczonego prelegenta. P. dr Wachholz, profesor medycyny sądowej na Uniwersytecie Jagiellońskim, opowiedział w swoim wykładzie popularnym o stanach śmierci pozornej, o jej przyczynach i objawach i o usiłowaniach, przedsiębranych przez medycynę począwszy od czasów starożytnych, celem rozpoznania śmierci pozornej od rzeczywistej. Przedstawiwszy obecny stan tego zagadnienia na podstawie najnowszych wyników badań i doświadczeń naukowych, wykazał, że jeśli lekarz lub oglądacz zwłok orzeknie, iż śmierć nastąpiła, można nieboszczyka pochować bez obawy, że się w grobie przebudzi. Publiczność oklaskami podziękowała prof. Wachholzowi za pouczający wykład. Część artystyczna wieczoru, która po wykładzie miała nastąpić, musiała niestety tym razem odpaść wskutek zbiegu nieszczęśliwych zdarzeń, jakie zaskoczyły niektórych wykonawców programu.

O uciśnienie akademików z wojska. Z kół młodzieży akademickiej otrzymujemy następujące pismo: Na zasadzie rozkazu M. S. Wojsk. L. 2700/1032 t. z dn. 14. X. br. L. 2781/1063/20 t. z dnia 19. X. i L. 62892/8054/1 z dn. 23. X. br. mają być urlopowani ci akademicy,którzy ochotniczo wstąpili do wojska, a z pośród zmobilizowanych akademików tylko ci, którzy są oficerami względnie urzędnikami wojskowymi i ci, którym brakuje 3-ch semestrów do ukończenia studyów. Natomiast pominięto tych zmobilizowanych, którym brak więcej niż 3 semestry do ukończenia studyów, a którzy dotychczas są szeregowymi. Pominięcie to krzydzi w wysokim stopniu i nawa zrozumiałem rozgoryczeniem zainteresowanych zwłaszcza, jeśli się zważy, że na terenie D. O. G. Kraków zmobilizowano roczniki 1896, 1897, 1898, 1899 już w styczniu i lutym 1919 r., kiedy de facto nie było jeszcze ustawy sejmowej o przymusowym poborze. Wobec tego nic dziwnego, że ta część zmobilizowanych akademików, którą pominięto przy obecnem urlopowaniu, czuje się wielce pokrzywdzoną tym faktem, że, spełniając należycie swe obowiązki obywatelskie, pozbawiono ją nagle możności kontynuowania studyów, chyba dlatego, że są zmobilizowanymi. Widocznie zapomniano o tem, że przez to różniczkowanie wyrządza się wielką krzywdę całemu społeczeństwu, gdyż niejeden z nich, owiany szczerym zapałem do swego umiłowanego studyum, może z pożytkiem pracować a co najważniejsze stać się prawdziwie produktywną jednostką. Zaznaczyć należy, że ubiegłego roku w październiku udzielano urlopów na studya nie tylko akademikom ochotnikom, ale i zmobilizowanym w Galicyi, a nie udzielano tym zmobilizowanym, którzy zostali powołani do służby wojsk. w drodze przymusowego poboru na podst. ustawy sejmowej z dn. 7. III. 1919 r.

W sprawie nieprzestrzegania przepisów o ruchu przez przechodniów. Dowództwo wojsk samochodowych komunikuje: Wskutek często powtarzających się wypadków najeżdżania samochodów lub innych pojazdów na przechodniów, wśród których to wypadków winę przypisać należy w pierwszej mierze zupełnemu lekceważeniu przepisów o ruchu i porządku przez publiczność, wojskowa policya samochodowa wysyłać będzie na miasto prócz posterunków czuwających nad ruchem samochodów również i patrole czuwające nad przestrzeganiem przepisów ruchu przez przechodniów. Chodzenie po gościńcach, wystawanie na nich, gromadzenie się na skrzyżowaniach, wyskakiwanie lub wskakiwanie do tramwajów, będzie w porozumieniu z władzami cywilnymi zarówno surowo karane, jak przekroczenie przepisów przez szoferów i woźniców.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Naczelnik państwa mianował profesora wszechnicy w Poznaniu Dra Tadeusza Dziurzyńskiego zwyczajnym profesorem prawa handlowego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Naczelnik państwa zamianował dra Jana Dąbrowskiego nadzwyczajnym profesorem historyi średniowiecznej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Staraniem Młodzieży Narodowej odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 6 pop. w lokalu Zjednoczenia Mł. Nar. Rynek 15, III p., odczyt prof. dr Ludwika Skoczylasa p. t. „O potrzebie idei". Wstęp bezpłatnie.

Wystawa fotograficzna w Muzeum przemysłowem. W sobotę 13 listopada o godzinie 11-tej przedpołudniem nastąpi otwarcie wystawy prac fotograficznych inż. Kazimierza Cybulskiego. Wystawa ta obejmująca 100 eksponatów, w tem blisko 90 powiększeń w formacie 50 × 60 cm, reprodukowanych specyalnym aparatem pomysłu i wykonania inż. Cybulskiego, zawiera bardzo różnorodny materyał, głównie architekturę, fragmenty wnętrz, krajobrazy i portrety. Najpoważniejszą częścią wystawy są zdjęcia z Wawelu, zarówno zamku królewskiego jak i katedry z grobowcami królewskimi. Wystawa otwartą będzie do 21 listopada włącznie codziennie od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na „czarnej kawie" Syndykatu dziennikarzy krakowskich w niedzielę 14 b. m. ukaże się skrzący dowcipem numer „żywego dziennika". W zespole redakcyjnym wezmą udział pp.: Hoesick, Krumłowski, Migowa, Nowiński, Raczyński, Rubel, Stankiewicz, Stwora, Tomanek, Zechenter, Czyżewski, Harmsz, Szczepański i Szyjkowski.

Z teatru „Bagatela". Dzisiaj, jutro i w niedzielę wieczorem „Moralność pani Dulskiej" z pp. Nowackim i Dąbrowską w głównych rolach. W zapowiedzianych na niedzielę popołudniu „Zakochanych" rolę Klaudyusza grać będzie p. Ziembiński. Premiera najbliższa z p. Brydzińskim w roli głównej odbędzie się w tygodniu przyszłym.

Operetka w „Nowościach". Premiera „Figlarnych żonek" osiągnęła olbrzymi sukces na środowem przedstawieniu. Operetka ta powtórzoną będzie w piątek i sobotę. W niedzielę popołudniu „Dama w gronostajach", wieczór „Polska krew".

Komisarz do strzeżenia granic państwa, dyrektor okręgu skarbowego dr Pec ogłasza: Przedmioty złote i srebrne, deponowane przez podróżnych przy wyjeździe z kraju w głównym urzędzie celnym w Oświęcimiu, zostały przeniesione do głównego urzędu celnego w Dziedzicach, gdzie je interesenci mogą odbierać za zwrotem poświadczenia depozytowego.

Śmiałe włamanie. W nocy z 6 na 7 listopada włamano się do składu sukna p. Lustgartena przy pl. Dominikańskim w Krakowie. Sprawcy zdołali wynieść ze sklepu towaru za 60 000 mk. Spłoszeni jednak zbiegli, zostawiając towar na ulicy. Jako podejrzanych aresztowano 26 letniego Mikołaja Kościowa z zawodu ślusarza oraz jego kochankę Eugenię Śmietanę i jej matkę Katarzynę, jako podejrzanych o współudział w włamaniu.

Aresztowano 29 letnią Joannę Dudzik służącą, którą Salomea Probst zamieszkała przy ul. Orzeszkowej w Krakowie posądza o kradzież garderoby wartości 5000 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Zmarł kapitan-lekarz dr Tadeusz Karaś, lekarz kolejowy w Starym Sączu, dnia 11 bm. przeżywszy 38 lat. Pogrzeb odbędzie się w Starym Sączu 13 bm. po południu.

Wezwanie nauczycieli. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego wzywa nauczycieli, którzy z powodu wypadków wojennych nie objęli swych stanowisk w szkołach, do zgłaszania kandydatur na wakujące posady w państwowych seminaryach nauczycielskich w b. Królestwie Polskiem. Podanie należy składać pod adresem sekcyi I ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Al. Ujazdowska L. 20.

Demonstracya głodowa w Przemyślu. Demonstracya robotników za poprawą aprowizacyi odbyła się 2 listopada w południe. Demonstrujący tłum zgromadzony przed starostwem wysłał deputacyę z posłem tow. drem Liebermannem na czele. Deputacyę przyjął starosta dr Srokowski w zastępnie nieobecnego starosty p. Bocheńskiego. P. Srokowski upewnił deputacyę, że rozumiejąc trudne położenie biednej ludności, dołoży wszelkich starań, aby poprawić aprowizacyę. Z pod starostwa pociągnął tłum ku magistratowi. Deputacya, która zjawiła się u burmistrza, otrzymała od niego przyrzeczenia niewiele mówiące. Rozgoryczony tłum wtargnął do biura burmistrza, którego nagle otoczyło mnóstwo niezadowolonych ludzi. Trzeba było wiele trudu, zanim się udało uspokoić demonstrantów, mężczyzn i kobiet, które koniecznie chciały dotrzeć się rozprawić z coraz więcej znienawidzonym burmistrzem.

O wielkiem włamaniu we Lwowie podają pisma następujące szczegóły: W dyrekcyi domen i lasów przy placu Dąbrowskiego kasa ogniotrwała była specyalnie chroniona przed okra-

łzeniem. W chwili otworzenia drzwi lub okien wiodących do ubikacyi kasowej, oraz przez stałe na pewnej odległości przed kasą, dzwonek natychmiast alarmował dozorcę i uprzedzał przed złodziejami. W nocy na ub. niedzielę złodzieje, widocznie dobrze obznajomieni z lokalem i z temi ochronami, przecięli drut łączący dzwonek i wycięli boczną ścianę kasy. W tresorze znajdowało się 300 tysięcy marek, które włamywacze zabrali. Śledztwo policyjne w toku. a pewne poszlaki wskazują, że złodzieje zbiegli w kierunku do Wiednia. — Pieniądze z tej rozbitej podręcznej kasy były codziennie przechowywane w specyalnym schowku, w krytycznym zaś czasie zostały jednak w kasie. Widocznie złodzieje mieli osobliwe szczęście.

Włamanie do urzędu podatkowego i samobójstwo sławnego włamywacza. Onegdaj w nocy szajka włamywaczy usiłowała dokonać wielkiego włamania do kasy urzędu podatkowego w Przeworsku. Włamywacze, dostawszy się do piwnicy pod lokalem kasy, wybili obszerny otwór w sufície piwnicy i byliby bez przeszkody dokonali obrabowania kasy, gdyby nie to, że zbudzeni łoskotem, wydobywającym się z piwnicy, domownicy zawiadomili policyę, która otoczyła dom. Czując niebezpieczeństwo sprawcy, których było kilku, zbiegli przez otwór piwniczny na podwórze, skąd przez parkan umknęli na ulicę. Za uciekającymi policya dała kilka strzałów, raniąc ciężko jednego z bandytów. Ranicny, widząc, że nie umknie, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. W zmarłym rozpoznano 28-letniego Stanisława Kurka, znanego na gruncie krakowskim włamywacza. Znaleziono przy nim kilka tysięcy marek, zegarek ze złotym łańcuszkiem i fałszywe dokumenty. Za resztą szajki, której nazwiska są policyi znane, policya zarządziła pościg. Szajka ta podejrzaną jest o włamanie do urzędu podatkowego w Krośnie, gdzie swego czasu skradziono kilka milionów marek.

SEJM

(PAT) **Warszawa, 12 listopada.**

Na dzisiejszem posiedzeniu odesłano do komisyi wnioski posła Putka o przelanie na ministrów spraw wewnętrznych i skarbu uprawnień byłego Sejmu galicyjskiego z ustawy gminnej, oraz wniosek posła Federowicza w sprawie majątku państwowego i funduszu religijnego w b. zaborze austryackim.

Uchwalono wydać sądom posła Dabala i ks. Okonia, natomiast odmówiono między innymi wydania posła tow. Malinowskiego, oskarżonego o przestępstwo prasowe.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem naglym „Wyzwolenia"

o rozwiązanie Sejmu.

W dyskusyi poseł tow. **Barlicki** oświadczył, że **posłowie PPS wstrzymają się od głosowania.** Nagłość **odrzucono.**

Następnie ooradowano nad wnioskiem NPR o **głosowanie ludowe nad senatem.**

I ten wniosek **odrzucono.**

Poseł tow. Niedziałkowski uzasadniał nagłość wspólnego wniosku klubu Piastowców i PPS, powiadającego:

„Sejm postanawia sprawę senatu wyodrębnić z projektu konstytucyi i przekazać jej rozstrzygnięcie przyszłemu sejmowi i przystąpić niezwłocznie do dalszego głosowania nad pozostałemi częściami konstytucyi".

Mowca, uzasadniając swój wniosek, powiedział, że po dwóch latach niewiadomo, czy Sejm obecny jest jeszcze wyrazicielem woli narodu.

Po przemówieniu posła Chądzyńskiego głosowano przez wyjście drzwiami. Za nagłością oświadczyło się 107 głosów, przeciw nagłości 144.

Wszystkie powyższe wnioski jako zwykłe zostały odesłane do komisyi.

Następne posiedzenie odbędzie się **we wtorek** o godzinie 4 po południu.

* * *

O dopuszczenie wykluczonych posłów do komisyi

Komisya **regulaminowa** odbyła zebranie w przedmiocie czy posłowie wykluczeni z posiedzeń Sejmu mogą brać udział w posiedzeniach komisyjnych. W sprawie tej postawili wnioski pos. dr **Marek**, że wykluczenie z posiedzeń sejmowych nie pociąga za sobą wykluczenia z posiedzeń komisyjnych. Wniosek posła Woźnickiego, ze regulamin tej sprawy nie przesądza oraz wniosek posła Zygmunta Seydy, że wykluczenie posła z udziału w posiedzeń a nie na pięć posiedzeń według artykułu 60 regulaminu pociąga odebranie prawa uczestniczenia w obradach komisyi. Wnioski te przekazano klubom do zaopiniowania, poczem komisya powoźmie co do nich uchwałę.

Układy polsko niemieckie

Warszawa. (PAT). W myśl układu w Paryżu przybyła w środę do Warszawy delegacya ekspertów niemieckich, w celu omówienia z ekspertami polskimi całego szeregu spraw, związanych z komunikacyą między Prusami wschodniemi a resztą Niemiec przez obszar polski. W środę o godz. 3 pod kierownictwem dyrektora departamentu p. Olszowskiego odbyło się posiedzenie plenarne, na którem powołano do życia następujące komisye: 1) dla zbadania spraw pociągów prowizorycznych pospiesznych na dystansie Chojnice Tczew oraz Warszawa-Poznań-Berlin-Paryż, 2) dla spraw ruchu, 3) taryfowych, 4) dla spraw wypożyczenia przez Niemców Polsce lokomotyw, 5) dla spraw celnych, 6) paszportowych, 7) pocztowych. Komisye natychmiast przystąpiły do prac, które ukończone być mają 12 bm. Dalsze prace prowadzone będą w Gdańsku. Po wykonaniu przez komisyę tych zadań, delegacye polska i niemiecka udadzą się do Paryża, gdzie rozpoczną się rokowania dnia 22 bm.

Kolej Warszawa-Wilno-Ryga

Wilno. (PAT). Otwartą została regularna komunikacya kolejowa z Warszawą, mianowicie dwa pociągi dziennie. Komunikacya z Grodnem ma się w tych dniach ustalić. Pociągi do Rygi zaczną kursować za jakiś czas.

Z Litwy środkowej

Wilno. (PAT). Opracowane dla Litwy środkowej prawo agrarne przewiduje obdzielenie ziemią wszystkich tych, którzy dobrowolnie wstąpili do wojska, a następnie tych, co bronili terytoryum Litwy środkowej. Żołnierze-inwalidzi otrzymają ziemię narówni z ochotnikami, również otrzymają bezrolni i małorolni. Przymusowe wywłaszczenie projektowane jest tylko w stosunku do większej własności ponad pewną ilość dziesięcin. Gospodarstwa wzorowe nie będą wywłaszczane.

Akcya generała Bałachowicza

Wilno. (PAT) Między generałem Bałachowiczem a grupą działaczy na Białej Rusi zawarty został układ, na mocy którego władzę cywilną na obszarach, zajętych przez generała Bałachowicza objęli: Paweł Aleksiuk, Sienkiewicz, Abramowicz i Lewicki.

Klęska Wrangla

Lyon. (PAT. Radio) Według nadeszłych wiadomości, generał Wrangel umacnia swe linie obronne. W północnej stronie Perekopu wojska Wrangla podczas umacniania pozycyi obronnych zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Lyon. (PAT. Radio) Jak donoszą z Konstantynopola, generał Wrangel oświadczył w interwiewie, że jego armia cofnęła się na Krym. Jest ona obecnie trzy razy silniejsza i liczniejsza niż przed 5 miesiącami, gdy Wrangel wystąpił na Krymie.

Socyalizacya kopalń w Niemczech

Nauen. (PAT. Radio). Podkomitet dla socyalizacyi kopalń, składający się z trzech zastępców przedsiębiorców i trzech zastępców górników, przedłożył Radzie gospodarczej Rzeszy wniosek kompromisowy, który wyszedł od pracodawców i od robotników.

Redukcya personalu kolejowego w Niemczech

Berlin. (PAT). Organ niemieckich kolejarzy donosi, że rząd niemiecki nosi się z zamiarem zwolnienia **100 tysięcy kolejarzy** z powodu oszczędności.

O odszkodowanie niemieckie

Paryż. (PAT). W związku z wiadomością, jakoby pierwsze posiedzenie rzeczoznawców koalicyjnych i niemieckich w sprawie o szkodach miało się odbyć w Brukseli dnia 20 bm., w tutejszych kołach politycznych zapewniają, że wiadomość tę uważać należy co najmniej za przedwczesną.

Groźba strejku górników we Francyi

Paryż. (PAT). Ze względu na niezmienione stanowisko związku górników, komitet właściciele kopalń węglowych liczy się z tem, że **w ciągu kilku dni przyjdzie do strejku.**

Układ wojskowy belgijsko-francuski

Paryż. (PAT) Rządy francuski i belgijski wystosowały wspólne pismo do sekretaryatu generalnego Ligi narodów z doniesieniem o zawarciu układu wojskowego o naturze czysto defenzywnej, by przeciwdziałać zakupom niemieckim i wzmocnić gwarancye pokoju, wypływające z układu o Lidze narodów. Zgodnie z artykułem 18 tego układu korespondencya, przeprowadzona między rządem francuskim a belgijskim, zakomunikowana będzie sekretaryatowi Ligi narodów.

Obstrukcya w Sejmie czeskim

Praga. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Niemcy kontynuowali obstrukcyę. Ze strony czeskiej pojawił się wniosek, by straż parlamentarną powiększyć do 100 żołnierzy, celem ewentualnego wydalania posłów. Próby pośrednictwa podjęte przez prezydenta Masaryka nie dały rezultatu.

Zawarcie umowy między Włochami a Jugosławią

Rzym. (PAT) Trumbicz przyjął wszystkie warunki włoskie. Umowa jest formalnie zawarta. Włochy otrzymały dostęp do Rjeki, którą uznano za niezawisłą, dalej Zadar i wyspy adryatyckie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie pełnej Rady robotniczej odbędzie się w piątek dnia 12 listopada o godz. 7-mej wieczór w sali ul. Dunajewskiego, II. p. Z powodu wielu ważnych spraw uprasza się o bezwarunkowe przybycie wszystkich członków. **Wydział.**

Baczność robotnicy Urzędu gospodarczego W. P. Krakowa, Podgórza, Płaszowa, koszary Sobieskiego, mydlarnia, filia Zabłocie. W niedzielę dnia 14 bm. o godz. 2 popoł. odbędzie się zebranie w Związku, ul. Dunajewskiego 5, II. p., na któreto zebranie zaprasza się wszystkich pracowników. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z delegacyi w Warszawie, 2) wnioski, 3) interpelacye.

Posiedzenie Zarządu sekcyi maszynistów i palaczy w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 14 listopada br. o godz. 10 rano. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna. **Jackowski** przew.

Walne zgromadzenie koła miejscowego Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 9 rano przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum, 2) sprawozdanie członków zarządu z dotychczasowej działalności, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej, oświatowej, prawniczej, interwencyjnej, gospodarczej, aprowizacyjnej, 5) Dyskusya nad sprawozdaniami, 6) wybór zarządu, komisyi rewizyjnej i delegatów na zjazd, 7) wnioski. Na zgromadzenie to wstęp mają tylko członkowie. W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się w tymsamym dniu i lokalu o godz. 10-ej rano. Prezes: Grylowski. Sekretarz: Nodzewski.

Zabawę taneczną pełną niezwykłych niespodzianek urządza w sobotę wieczór 13 listopada, organizacya robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie. Zabawa odbędzie się w sali Związku Stow. rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II. p. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem od godz. 7 do 8, w organizacyi introligatorów, przy ul. Dunajewskiego 5.

Zabawę towarzyską z tańcami urządza w Podgórzu w sobotę 13 listopada miejscowa organizacya Kobiet PPS. Zabawa odbędzie się w lokalu Domu robotniczego pl. Serkowskiego l. 11, o godz. 7 i pół wiecz. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się w lokalu Stowarzyszenia od godz. 7 do 9 wieczór.

Rada Robotnicza PPS w Chrzanowie będzie udzielać począwszy od 14 bm. bezpłatnej porady prawnej w niedzielę od godz. 11—1 i w czwartek od 12—2. Porady udzielać będzie dr Bribram z Chrzanowa. Chcący korzystać z bezpłatnej porady prawnej, muszą okazać legitymacyę partyjną lub zaświadczenie, że są członkami PPS.

Listy z kraju

Działalność ks. Kamusińskiego w Tenczynku. Nie możemy pominąć milczeniem antypatryotycznego postępku proboszcza w Tenczynku ks. Kamusińskiego, który zamiast popierać ochotników armii polskiej, zniechęca tak gorąco przez rząd i społeczeństwo werbowanych ochotników żołnierzy. Od blisko dwudziestu lat jest w Tenczynku właścicielem kopalni węgla p. Józef Hromek, Czech z pochodzenia, który, osiadłszy przed laty czterdziestu w Polsce, zdołał wytrwałą pracą uruchomić nieczynną kopalnię, której dwóch poprzednich właścicieli zbankrutowało i dał w ten sposób pracę i zarobek trzydziestu z górą rodzinom górniczym. Ożeniony z Polką, wychował swe dzieci po polsku. W sierpniu b. r., w chwili tak dla Polski tragicznej, najstarszy syn p. Hromka p. Bronisław Hromek, słuchacz trzeciego roku akademii górniczej mimo, że będąc przez ojca przynależnym do Czech mógł spokojnie kończyć swe studya bez „obawy“ przed asenterunkami, spełnił swój narodowy obowiązek i zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego. Nie mając zezwolenia władz czeskich, chcąc także jako Polak ustalić swój formalny stosunek do ojczyzny, p. Bronisław Hromek wniósł do rady gminnej w Tenczynku prośbę o nadanie mu żądanego także przez polskie władze wojskowe prawa swojszczyzny. Niestety, nie spodziewał się p. Hromek, że umiłowana przez niego ojczyzna, której siebie ofiarował i której służyć chciał wiernie, odepchnie go. Nie przypuszczał, że znajdzie się na ziemi polskiej Polak, sługa Boży, który zamiast cieszyć się z uratowania polskiej duszy od utonięcia w morzu czeskiem potrafi jako naj inteligentniejszy członek rady gminy przeprowadzić mimo sprzeciwu radnych robotniczych bezprawną zresztą uchwałę odmawiającą p. Hromkowi, obecnie żołnierzowi polskiemu prawa przynależności do gminy polskiej. Dzięki temu księdzu powstała więc dziwna sytuacya: obrońca Polski w Polsce prawnego schronienia znaleść nie może.

Niesłychany ten postępek staje się jasnym po poznaniu motywów tej uchwały rady gminnej, która najmniejszego zarzutu przeciw p. Hromkowi podnieść nie zdołała, a uchwałę powzięła na wniosek i pod wpływem księdza Kamusińskiego, zarzucającego, że ojciec p. Bronisława Hromka odmówił mu raz bezpłatnego wydania węgli. O innych „cnotach“ księdza, jak odmawia chrztu w dnie powszednie, a w niedzielę wyczekiwać każe ze słabymi niemowlętami, jak bezpodstawnymi zarzutami zmusił radę robotniczą do wniesienia skargi sądowej przeciw niemu o obrazę czci, jak realność (dawną karczmę) przeznaczoną przez hr. Potocką na dom ludowy cichaczem protekcyą swoją dopomógł swojej spółce do kupna domu tego i urządził w niej... kino i t. d., napiszemy innym razem, nie zapominając o godnych jego kompanach: dyrektorze kopalni „Krystyna“ Lebiedziku i dyrektorze browaru Jakoubku.

Z TEATRU

Teatr Nowości: **„Figlarne żonki“**, operetka komiczna w 3 aktach J. Richtera, muzyką M. Gabryela.

„Codzienny chleb teatralny“ lub „Figlarne żonki“, wodewil czy operetka, wszystko jedno, nie myślmy, bo niema nad czem myśleć, nie słuchajmy, bo niema czego słuchać, a jednak miło i szybko mijają trzy godziny rozrywki i śmiechu na „Figlarnych żonkach“. Ostatecznie i humor w tej operetce nie jest wykwintny, ale jest, a to jest bardzo ważne, że **jest** i w tekście i w sytuacyach, podlany sosem pierwszej jakości, — ewolucyami pomysłu p. Z. Nellego — i zręcznej reżyseryi p. Latajnera, dzięki czemu na scenie panuje ruch, życie, szał. A prym w tym opętańczym wirze prowadzi „sam czart“, p. Czernekówna, niezrównana jako Janina, żona p. Latajnera, (oczywiście na scenie, bo nie wiem, czy p. Latajner byłby zadowolony z rzeczywistej żony o tym temperamencie co Janina). Dzielnie wtóruje ognistej Janinie p. Rogińska, a p. Latajner gra (zdaje się jedną z najlepszych swych ról) Kazimierza Brocharda wyśmienicie. Wartoby przepisać wszystkie nazwiska z afisza, które winnyby się znaleźć w dzienniku, gdyby nie brak i napominania naczelnego redaktora o konieczności oszczędzania papieru. Osobny rozdział należałoby poświęcić p. Nellemu i p. Nadzieżdinie, za wspaniały „Taniec apaszów“, którego pomysł stanowi mały dramacik choreograficzny, wykonany prześlicznie.

Muzyka nieciekawa, ale temperamentna, nabierała odpowiedniego życia pod czujną i doświadczoną batutą kapelmistrza p. Szczepańskiego.

Bol. Raczyński

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Dziady“ Mickiewicza.
Sobota: „Taniec czynowników“ Birińskiego.

Teatr „Bagatela“.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“.
Sobota wiecz.: „Moralność pani Dulskiej“.

Teatr powszechny.

Piątek: „Bal w operze“.
Sobota popołudniu: „Marya Stuart“ dla uczniów Akademii handlowej; — wieczorem „Bal w operze“.

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Figlarne żonki“.
Sobota: „Figlarne żonki“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Sobota: L. Skoczylas: „Ze świata umarłych“ (pogadanka o medjunizmie).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota 13 bm.: Inż. Kazimierz Cybulski: Znaczenie sztuki fotograf. w kulturze człowieka.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Piątek: Stanisław Ryszard Stande: „Wieczór autorski“.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej **„Naprzód“** w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310)